

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. ARKADYUSZ LISIECKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnoszeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 42.

Poznań, dnia 17 października 1915 r.

Rok XXI.

Wzniosłe tajemnice Różańca świętego.

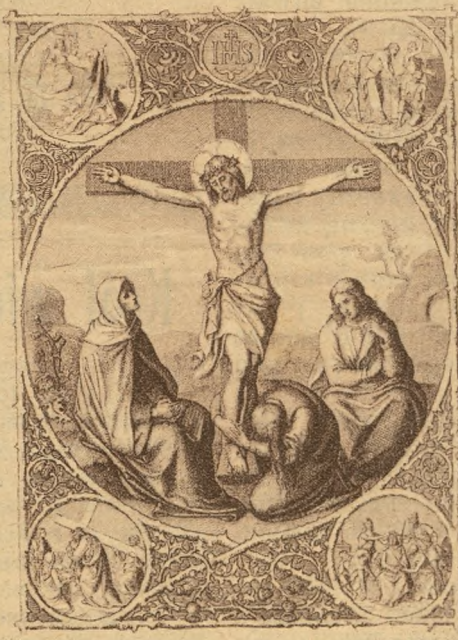
Wiele łask wyjednało nam już nabożeństwo różańcowe; przez nie duchowo odrodzili się przodkowie nasi, a i w naszych czasach niezliczone dobrodziejstwa zawdzięczamy Różańcowi. Świat jest zły i przewrotny, ustawicznie potrzebuje pokarmu duchowego, a daje nam go w wielkiej mierze cześć dla Maryi, nabożeństwo różańcowe, zaprowadzone ku wyjednaniu miłosierdzia i opieki tej dobrej Matki.

jerozolimskiej, oraz radość, gdy Go Marya Panna odnajduje.

Niemniej wymowne są *tajemnice bolesne*. W ogrodzie Getsemani Jezus krwawy pot wylewa, dalej Zbawiciel stawiony przed sądem, biczowany, cierniem koronowany i na śmierć skazany. Marya, choć oddalona od Syna, odczuwa boleśnie Jego cierpienia i staje się współuczestniczką w dziele Odkupienia. Wreszcie w obecności Maryi



Tajemnice radosne.



Tajemnice bolesne.



Tajemnice chwalebne.

Maryę Pannę nazywamy Pośredniczką naszą, a ten Jej urząd w żadnej modlitwie jaśniej i piękniej się nie ujawnia, jak w Różańcu, gdy *rozpamiętywamy tajemnice Pańskie*.

Początek Różańca stanowią *tajemnice radosne*. Bóg przedwieczny zniża się do ludzi, aby spełnić oczekiwanie świata. Pastuszkowie i Mędrcy ze Wschodu biegną do żłóbka i znajdują Dziecię, kołysane ręką Matki Bożej. Dziecię na znak ofiary, składanej Bogu, niesie Marya do świątyni. Dalej rozważamy mądrość Jezusową, gdy naucza w świątyni

spełnia się krwawa Ofiara krzyżowa; Matka stoi pod krzyżem i ofiaruje Bogu Ojcu Jedyne Syna, pozwalając przebić mieczami boleści swe Serce Najświętsze.

W *tajemnicach chwalebnych* wykazuje się wywyższenie i uczczenie tej dobrej Matki. Wielkość swego Syna, który śmierć zwyciężył, rozważa w cichości serca; w swej macierzyńskiej miłości towarzyszy Mu na górę Oliwną, gdy do nieba wstępuje, a sama, choć chwały pełna, pozostaje na ziemi, aby umacniać wiernych w nauce Chrystusowej. Dopóki

Duch św. nie zstąpił, nie było ukończonem dzieło obietnic Pana; widzimy więc Maryę Pannę w pośrodku Apostołów w wieczniku, gdzie pogrążona w modlitwie, błaga Boga o łaski Ducha św. dla Kościoła i uzyskuje dla niego skarby nieprzebranej mądrości. Ale i po tem wszystkiem nie przestaje być dla nas Matką i Opiekunką. Widzimy Jej wniebowzięcie z doliny łez do niebiańskiej Jerozolimy, widzimy Ją w otoczeniu chórów anielskich, czcimy Ją, bo wyniesioną została ponad Świętych Pańskich, a Syn Boży wieńczy Ją koroną z cnót i zasług.

Te wszystkie tajemnice, pełne powagi i mądrości, utwierdzają nas w przekonaniu, że bez przyczyny Maryi nie możemy wyjednać sobie łaski i miłosierdzia u Boga.

Współ z rozważaniem tajemnic łączy się *ustna modlitwa*. Różaniec poprzedza modlitwa do Boga Ojca, a gdy Boga o najważniejsze już poprosiliśmy łaski, zwracamy się do Maryi Panny. A więc Pozdrowienie Anielskie odmawiamy, aby błagać Matkę Najświętszą o łaskę i wstawiennictwo za nami. Bóg najchętniej wysłuchuje, gdy widzi cześć Matki umiłowanej. Wielbimy Maryę jako Matkę *łaski pełną*, która zdjęła z ludzi piętno przekleństwa i błogosławieństwo Syna nam wyjednała. Zwiemy Ją *Matką Bożą*, a przez tę godność może Ona nam wszystko wyjednać.

Błogosławione narody, które w modlitwie różańcowej oddają się Maryi w opiekę; o nich nie zapomni Matka Jezusowa, bo »nie słyszano, aby kto uciekający się pod Jej mozną przyczynę, został opuszczony«.

Radość Maryi jest wielką, gdy słyszy, jak prośby nasze spleatamy w jeden wieniec chwały i dziękczynienia, a rozpoczynamy modlitwą Pańską i wyznaniem wiary. — Wielka moc złożona jest w nabożeństwie różańcowem, różnemi drogami pragnie Marya odwrócić myśl i wolę nieszczęśliwych, słabych i grzesznych od ziemi, aby ich zwrócić do Boga, doskonałości, rozważania ostatecznego celu na ziemi, wzbudzić żal szczery za grzechy i balsam pociechy wlać do duszy. To też baczna zwracajmy uwagę na modlitwę, aby była pobożną, szczerą, z serca płynącą. Przez rozważanie tajemnic, przez powtarzanie tych samych modlitw, przez łatwą sposobność odmawiania modlitw Różaniec przystępnym się staje dla każdego stanu, płci i wieku.

Wielki jest dzisiaj ucisk Kościoła, wiele zgorzenia się dzieje, wiara słabnie w oczach naszych, stajemy nad przepaścią, potrzebujemy więc łaski i opieki Bożej. Wykazać potrzeba przez pilne uczęszczanie na nabożeństwa różańcowe, że w niem pokładamy nadzieję polepszenia naszej doli.

Niechaj ono przyniesie miastom i siolom naszym spokój upragniony i cnotę; niech je umiluje ubogi i możny, prostaczek i uczony, a odnajdziemy dawny obyczaj i świetność. Ofiarujmy Różaniec w myśl Ojca św. za ludy, co w szale nienawiści wszczęły bratobójczą walkę, hańbiącą wiek nasz i wiarę Chrystusową. Oby za sprawą niebios Królowej Ludzie znowu się złączyli pocałunkiem pokoju«.

Użyj to, Jezu, dla Matki ukochanej,
Niech lud Twój będzie w kraju zachowany,
A my Cię za to z Twą Matką społecznie
Będziem wychwalać na wiek wieków wiecznie.

X. F. B.

Do Maryi.

Dzisiaj dłoń nasza różaniec chwyta
Z wielką nadzieją,
Bo dusza nasza bólem przeszyta,
Oczy tży leją.
Przed Twym ołtarzem, o słodka Pani,
Boleść ustaje,
Gorące »Zdrowaś« dziś Tobie w dani
Každy z nas daje.
Nikt z nas kościoła dzisiaj nie minie
Po pracy znoju,
Gdzie wraz z koronką głos k'Tobie płynie:
»Użyj pokoju«.
U Twego tronu my dziś padamy,
Usłysz nasz głos;
Do serca Twego, swoje składamy,
I świata los.
Ty w pieczy swojej miej naród cały,
Polski Twój lud;
I dla tem większej czci Twej i chwały,
Racz sprawić cud.
Pokój wyjednaj u Syna Twego
Dla Twoich sług,
A my Ci splecimy serca naszego
Wdzięczności dług.
Ty zaś, o Boże, nachylić ucha
Dla Matki chciej,
Za Jej przyczyną pokrzep nam ducha,
Boś Synem Jej.

Koreczak.

Król wieków, Nieśmiertelny...

Takim to potężnem wyrażeniem nazywa Boga św. Paweł apostoł w pierwszym liście do ukochanego ucznia swego, Tymoteusza: *A Królowi wieków Nieśmiertelnemu, Niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków, amen.* (I. Tymot. I, 17.) Słowa te znaczą, że Bóg jako Istota Najwyższa, jako Duch nieskończenie doskonały jest królem i panem wszystkich wieków i czasów. Niczego nie było, a On istniał; wszystko przemienie, ale Bóg pozostanie, zawsze ten sam, zawsze tak samo nieskończenie doskonały.

Bóg jest *wieczny i nieodmienny*.

Wieczny jest Stwórca i Pan wszech rzeczy, to znaczy, że jest zawsze, że nie miał początku i nigdy końca mieć nie będzie.

Wszystko na całym Bożym świecie powstaje, ma swój początek. Był czas, w którym nie istniał człowiek, w którym nie było ziemi, a na niebie nie świecił ni księżyc, ni słońce, nie błyszczały gwiazd niepolicone krocie. Nie było przecież nigdy chwili jednej bez Boga. I choćbyśmy zdołali w myśli wyobrazić sobie lat tyle milionów, ile gwiazd w niezmierzonym świecie przestworze, ile ziarn piasku

na całej ziemi, ile liści na wszystkich roślinach i drzewach, ile kropli w rzekach, jeziorach i morzach, ile cząstek najdrobniejszych w całym wszechświecie — to Bożego początku przecież jeszcze dopatrzyć byśmy się nie mogli. Bóg był i istniał tak jak dzisiaj przed owym nieskończonym szeregiem lat, zawsze, sam ze siebie, nie stworzony przez nikogo, a początek i życie dający wszystkiemu.

Prawdę tę znał doskonale w Starym Testamencie lud Boży wybrany, który śpiewał w psalmach dawidowych: *»Pierwej niżli stanęły góry albo ziemia i świat był stworzony, od wieku aż do wieku Ty jesteś Bóg«* (Ps. 89, 2), albo też: *»Stolica Twoja, Boże, na wieki wieków...«* (Ps. 44, 7.) Prawdę tę przypominał również wielki Apostół Narodów mędrcom pogańskim, gdy im w areopagu ateńskim mówił o Bogu. Mówił im wówczas, że Bóg *»sam dawa wszystkim żywot i oddech i wszystko...«* (Dzieje Ap. 17, 25.)

Tak uczyli także Ojcowie Kościoła św. Święty Efreem n. p. pisze: *»W przyrodzie całej niczego nie znajdziemy, coby istniało samo z siebie, ponieważ nic z niczego powstać nie może... Bóg tylko sam jest niestworzony i nigdy, tak jak my, nie znał początku lat dziecięcych.«*

Nie ma więc Bóg początku, ale nie ma również końca żadnego. Wszystko, co stworzone, wkrótce przemija. Kwiat najpiękniejszy zaledwie z pączka się rozwinie, a już wędnie na zawsze; o człowieku zaś powiada nasz Jan Kochanowski, idąc za myślą Psalmisty Pańskiego:

Jako rosy trawa syta,
Z poranku pięknie zakwita,
Wieczór kosą podsieczona
Leży na ziemi wzdarszona,
Taki nasz wiek...

(Psalterz Dawidowy, Ps. 90.)

Bóg tylko sam nie przemija nigdy.

Twe lata są wieczne: Tyś niebo zbudował
I ziemię rekoma swemi ugrunтоваł,
To wszystko zaginie, a Ty w swej całości,
Boże mój, trwać będziesz na wszystkie wieczności.
Wszystko to zwiozeteje by płaszczech przechodzony
I odmianę weźmie: Tyś nieodmieniony
I lat nieskończonych... (Ps. 102.)

Bóg sam jest Tym, *»który był i który jest i który ma przyjść«*. (Obj. 4, 8)

I znowu myśl nasza ogarnąć nie może takiego pojęcia wieczności nigdy się nie kończącej. Gdyby z wszystkiego pyłu i piasku na świecie całym nagromadzonego co tysiąc lat jedno tylko ziarno gineło, gdyby co tysiąc lat jedna tylko kropla wyschła z wód płynących w rzekach i strumieniach, przepelniających jeziora i morza — to wówczas, gdy morza te i jeziora i pyłu góry olbrzymie w ten sposób zaginą, Bóg jeszcze trwać będzie wieki nigdy nieobliczone.

I trwa tak ten Król wieków Nieśmiertelny wiecznie, bez początku i końca, zawsze ten sam, nie znając żadnej odmiany ani w swych doskonałościach, ani w swych wyrokach odwiecznych.

»Nie jest Bóg jako człowiek... ani jako syn człowieczy, żeby się odmieniał«, (IV. Ks. Mojż. 33, 19) powiada Pismo św.

Gdzie niegdyś na świecie wspaniałe wznosiły się miasta, zamki, pałace, dziś na tych miejscach zadumany i zadziwiony staje wędrowiec i ogląda smutne i rozpadające się gruzy. Gdzie niegdyś był przepych, tam dziś panuje niedostatek, gdzie może

niedawno jeszcze panowało wesele, tam dziś widzimy, lzy i smutek, a co dzisiaj wznosi się okazale, nadymanych pycha i zadowoleniem promienieje, to znowu z czasem schmurzy się, przyćmi, pochyli i upadnie. Nic nie jest na świecie trwałym; wszystko przemija.

Świat patrzył na to, jak całe narody schodzą z oblicza ziemi i w dziejach zaledwie ślady po sobie pozostawiają.

Codziennie, nieustannie doświadczamy tego, jak zmieniają się nasze myśli, zamiary, zapatrywania, wyroki, usposobienie całe.

Bóg tylko sam *»nie jest jako człowiek«*. Od wieków jest i wieki będzie nieskończenie doskonały, zawsze ten sam w Swej Wszechmocy, Mądrości, Dobroci, Sprawiedliwości. Takim jest i tak pokazać się nam raczył słowem Swem objawionem: *»A rada Pańska trawa na wieki, myśli serca Jego od narodu do narodu«* (Ps. 32, 11), *»u którego nie masz odmiany, ani zaćmienia na przemianę«* (Jak. 1, 17).

Nie wolno nam przecież źle rozumieć tej niezmienności Bożej. Chociaż wyroki Pańskie od wieków istnieją i zawsze pozostają te same, to jednakowoż nie jest i nie może być daremną nadzieja nasza w miłosierdzie Jego, nadzieja, że wysłucha Pan modlitw naszych, że odwróci od nas łaskawie karzącą Prawicę gniewu Swego, że ochroni nas od grożącego nam niebezpieczeństwa. Bóg jest nieodmienny prawdziwie i rzeczywiście, ale też właśnie dlatego wie On od wieków, czy ufnąć całą w Nim człowiek złoży, czy modlić się będzie szczerze, czy za grzechy swoje pokutę czynić będzie.

I dlatego to Bóg, Nieodmienny, Wieczny Pan nasz słucha prośb naszych i czyni nad nami Swe Miłosierdzie.

I jeszcze o jednym pamiętać nam trzeba.

Wieczny i nieodmienny jest tylko Bóg sam, ale wieczności tej oraz nieodmienności cząstka i naszym stała się udziałem. Stworzył nas bowiem Pan na obraz i podobieństwo Swoje i tchnął w ciało nasze duszę żywą i *nieśmiertelną*. Istnienie więc i życie nasze mamy z Rąk Bożych, ale życia tego z miłosierdzia Bożego nie stracimy już nigdy. Dusza nasza ani na chwilę już żyć nie przestanie, bo taką ją Bóg uczynił i przyrzekł, że jej nigdy nie zniszczy. A i ciało nasze z woli Bożej kiedyś z prochów i popiołów do nowego powstanie żywota i nigdy już również umierać nie będzie. Nieśmiertelność zatem i naszym się stała udziałem.

Gdy zaś nadejdzie koniec dni naszych na ziemi, gdy dusza ludzka stanie przed trybunałem Sędziego świata, gdy usłyszy wyrok z ust Jego, wówczas i nieodmiennym stanie się człowiek; — nieodmiennym na wieki albo w wiecznej radości i chwale, w świętości, której już nigdy nie będzie mógł stracić, albo też nieodmiennym w męce wiecznej, w złości i grzechu, którego Bóg już nie odpuści nigdy, który na zawsze jak piętno niezniszczalne przywrze do duszy, a po Sądzie Ostatecznym do człowieka całego.

Na obraz i podobieństwo Swoje stworzył nas Pan.

Królowi wieków, Nieśmiertelnemu, chwała niech więc będzie po wszystkie czasy, bo On tych czasów Władcą i Panem.

My zaś, których On obdarzyć raczył częścią Swę wieczności, my którzy z Nim razem po wieki żyć mamy, idźmy tutaj na ziemi drogą Woli Jego, ażeby nas kiedyś wyrokiem Swoim nieodmiennymi uczynił w szczęściu, w radości niewysłowionej, w świętości i łasce Swojej.

Chluba narodu naszego, św. Jan Kanty.

(Na dzień 20 października.)

Chlubo narodu naszego,
Co zdobisz stan twój, kapłanie,
Tyś szkół światło, tyś Ojczyzny
Ojciec, o Janie!

(Początek hymnu »Gentis Poloniae
gloria...« z brewiarza.)

Żaden może naród niema tylu wybrańców Bożych, co Polska. Od pierwszej chwili przyjęcia wiary chrześcijańskiej pojawiali się w naszej Ojczyźnie mężowie i niewiasty, którzy swem światobliwem życiem zasłynęli nie tylko na kraj cały, ale i na cały świat katolicki.

Wśród nich jedną z najpiękniejszych postaci jest święty Jan Kanty, kapłan, nauczyciel, apostoł prawdy i miłości. — Urodził się Jan za czasów wielkiego króla Jagielly w roku 1597 w miasteczku Kenty, w biskupstwie krakowskim, z ojca Stanisława i matki Anny. W domu rodziców Jana panował duch pobożności i miłości. Dzieci chrześcijańskiego. Ubogim udzielano chętnie jałmużny, tak że codziennie jedna olbrzymia sala gotowa była na przyjęcie zgłodniałej i pragnącej rzeszy. To też Jan, rosnąc w zacnem otoczeniu, ćwiczył się we wzniosłych cnotach. Dziecię Jezus szczególnie wzbudzało w nim zachwyt i jakby pewnego rodzaju współzawodnictwo; starał się Je na każdym kroku naśladować, wyrabiając w sobie tę samą słodycz, uległość rodzicom i przełożonym, pilność, wytrwałość w pracy, — to wszystko wogóle, co cechowało Boską Dziecinę. — W dziewiątym roku życia Jan zaczął uczęszczać do szkoły miejskiej w Kętach. Po kilku latach posiadał już wszystkie wiadomości, jakich szkoła miasteczka rodzinnego mogła mu udzielić, dla tego było trzeba młodzieńca wyprawić dla dalszych nauk na akademię Jagiellońską do stolicy kraju, do Krakowa.

Ciężkie życie miał Jan na uniwersytecie. Liczni współzawodnicy zazdrościli mu zdolności i wiedzy głębokiej. Dokuczano mu niemilosiernie, a w walce tej, ciągnącej się lata całe, gdyby był miał duszę mniej silną i nie chrześcijańską, byłby utracił najpiękniejsze właściwości swego serca i charakteru.

Siłę i hart do walki tej czerpał u stóp Ukrzyżowanego; codzień modlił się za swych nieprzyjaciół i oskarżał się tylko, że nie umie ich pozyskać. Za każdym razem przyobiecował Bogu, że postępowaniem swem łagodnem postara się rozbroić niechętnych. Po długich usiłowaniach udało mu się wreszcie niektórych zjednać, a za nimi poszli i inni, którzy wreszcie musieli zamilknąć. — Uzbrowwszy tak duszę swą w hart, trwał Jan święty z właściwą sobie energią pilnie w naukach. Nie było dla niego żadnej kwestyi filozoficznej zbyt trudnej, którejby byстрым swym umysłem w lot nie objął; wzbudzał podziw profesorów i tych kolegów, którym zazdrość nie przeszkadzała do sprawiedliwej jego oceny.

Mając zaledwie lat dwadzieścia jeden, ukończył studia filozoficzne z odznaczeniem jako magister (doktor) filozofii pomimo wielu intryg i trudności, jakie miał do zwalczania.

Jan mógłby być na tem poprzestać swych nauk, gdyby nie to, że postawił sobie inny cel, który starannie ukrywał przed wszystkimi, nie wyjawiając go nawet rodzicom. Zapraagnął poświęcić się studjom teologicznym i zostać duszpasterzem; młode jego serce rwało się do pracy apostołskiej, która w czasach zamieszek religijnych, jakie panowały na Zachodzie, była bardzo

pożądana. — I niezdługo miały się spełnić pragnienia serca jego. Bo jednocześnie prawie z przyjęciem święceń kapłańskich zaważowała jedna z katedr teologicznych na uniwersytecie krakowskim, na którą święty uczony powołany został jako stały profesor. Urząd profesorski pojmował sumiennie i wzniosłe. Całą swą duszę wkładał w to święte zadanie, jedną tylko mając ambicję: podnosić wysoko dusze swych uczniów i bogacić je skarbami umiejętności.

Słowa jego proste i niewyszukane miały siłę przekonywającą, podbijały młode umysły i powiększały szeregi gorliwych słuchaczy, którzy tłumnie cisnęli się na jego wykłady. I rozniosła się sława jego i uczelni polskiej daleko — poza granice kraju.



Św. Jan Kanty rozdaje jałmużnę.

Obraz Floryana Cynka.

Głęboką tę znajomość teologii, tajemnic wiary św. czerpał nasz Święty nie tyle z książek, ile z rozważania pobożnego przed Najśw. Sakramentem. W nocy, gdy kościół był zamknięty, stawał sługa Boży przy wejściu do akademii i tam pod obrazem Zbawiciela i Przeczystej Jego Matki rozpamiętywał długo mękę Pana Jezusa, płacząc nad grzechami swymi. Z osobliwą żarliwością spełniał też codziennie Najśw. Ofiarę.

Przez pewien czas zawiadował Jan św. parafią olkuską w pobliżu Krakowa. Ale był zbyt czulego i bojaźliwego sumienia, by brać na siebie odpowiedzialność duszpasterza; wrócił więc niebawem na dawniejszy urząd profesora. Miał już teraz jeden tylko cel i życzenie: gorącą miłością połączyć się z Panem Bogiem i wysłużyć sobie przez wierne pełnienie woli Jego świętej chwałę wieczną. Pragnąc zawo-

jować odporne i pożądlive ciało oraz uczynić je powolnem duchowi, trudził je mąż święty rozmaitemi umartwieniami: nie spał, nie dojadł, odmawiał sobie wszelkiej wygody w odzieniu i mieszkaniu; pohamował też zupełnie żądze ciała i dochował do śmierci nieskalanej czystości. Zapalony bezgraniczną miłością ku Zbawicielowi, odbył Jan św. pielgrzymkę do Ziemi świętej, idąc dopóki droga prowadziła lądem, pieszo. W Jerozolimie ronił gorące łzy u grobu Chrystusa, dziękując Jezusowi za gorzką mękę i śmierć dla nas poniesioną. Tutaj na Ziemi świętej, zroszonej krwią Zbawiciela, chętnie byłby oddał życie dla Chrystusa. Zaczął więc głosić ewangelię Muzułmanom; nie uzyskał jednak upragnionej korony męczeńskiej.



Dziedziniec starej Wszechnicy Jagiellońskiej, w której nauczał św. Jan Kanty.

nie posiada. Lecz gdy oddalili się, przypomniał sobie nagle, że ma zaszytych pod podszewką kilka czerwonych złotych, ofiarowanych mu przez jednego z przezornych uczniów. Przeląkł się swego kłamstwa, powrócił natychmiast do lasu, wyszukał rozbójników i oddając im pieniądze, powiedział:

— Oto trzy czerwone złote, o których zapominałem. Weźcie je sobie i przebaccie, że skłamałem przed wami, a właściwie zatałem przez zapomnienie.

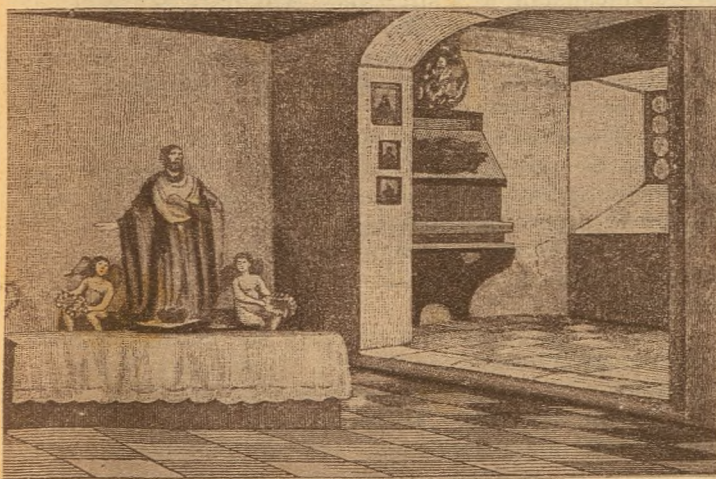
Słowa te, wypowiedziane z wielkim spokojem, wzruszyły zakamieniałe serca złoczyńców. Rzucili się do nóg Świętego, oddali mu to, co byli zabrali i błagali o modlitwę i przebaczenie.

Jak całe życie, tak zwłaszcza ostatek dni zeszedł św. Janowi na pełnem oddaniu się Panu Bogu i uczynkach miłosiernych. Jeżeli jadł, to tylko dla podtrzymania ciała, jeżeli nosił szatę, to jedynie dla pokrycia na-

Powróciwszy z Ziemi św. i wypocząwszy po uciążliwej podróży, wybrał się mąż święty bezwzględnie do Rzymu, aby zwiedzić groby Apostołów. Cztery razy chodził do Wiecznego miasta, o głodzie, zimnie i niedostatku. A gdy mieszkający w Rzymie rodacy pytali go zdumieni, dlaczego tak często tam bywa, kiedy nie ubiega się o żadne łaski i dostojęstwa kościelne, odpowiedział Święty:

— To mój czyściec, w którym obmywam swe grzechy, aby jaknajrychlej dostąpić radości niebieskich, które Bóg dobrotliwy obiecał wiernym i pracującym.

Podczas jednej z tych wędrówek okazała się w całej pełni jego szczerość i miłość prawdy. — Gdy przechodził przez gęsty las, napadli go zbójnicy, zabrali wszystko, cokolwiek posiadał i zapytali, czy jeszcze niema czego do oddania. Święty zapewnił, że nic więcej



Pokoiki św. Jana Kantego w gmachu starej Wszechnicy Jagiellońskiej.



Grobowiec św. Jana Kantego w kościele św. Anny w Krakowie.

gości. Pocieszał smutnych, przyjmował pielgrzymów, nawiedzał więźniów, a ubogim rozdierał wszystko, co mu z szczupłych dochodów pozostało.

W wigilię Bożego Narodzenia szedł raz pewnego święty mąż na pasterkę do kościółka świętej Anny. U progu świątyni spotkał biedaka, który drżał z zimna na całym cieple. Ulitowawszy się nad jego nędzą i nie bacząc na to, czem sam siebie ochroni od zimna, zdjął płaszcz ze siebie i odział nim, jak widzimy na obrazku na str. 494, uboższego nędzarza. Po odprawionej mszy św., kiedy Jan powrócił do skromnego mieszkania, do dziś dnia zachowanego w gmachu Wszechnicy Jagiellońskiej, Matka Boska ukazała mu się w pełni jasności i oddała mu ten sam płaszcz, dziękując Świętemu za miłosierdzie, jakie wyświadczył ubogiemu.

Czynił dobrze bliźnim mąż Boży, Jan święty, kochał każdego bez wyjątku jako brata swego i unikał wszystkiego, coby mogło ludzi obrazić lub jakkolwiek im przykrość wyrządzić. Znamienne są słowa, które na ścianie swej izby wypisał:

*Strzeż się zafrasować kogo, bo przepraszać nie błogo;
Sławy nie tykaj bliźniego, bo odwołać coś ciężkiego.*

Poważne to przypomnienie obowiązku delikatności i miłości w obcowaniu z ludźmi!

W służbie bliźnich i Boga przeżył Jan Kanty lat siedemdziesiąt, bogatych w zasługi i dobre uczynki. — A choć nie siedział w senacie, bitew nie wygrywał, w sprawach publicznych narodu nie miał udziału, jednak opiewa go hymn »chlubą narodu polskiego i ojcem Ojczyzny« i po dziś dzień spieszą pobożni pątnicy do kościoła św. Anny w Krakowie, by u trumny św. Rodaka prosić Boga o zlitowanie nad Polską biedną. X.

M. L.

LUDGARDA.

Opowieść historyczna z XIII wieku.

(Ciąg dalszy.)

— Boję się, — szeptała Ewusia do ucha Luteńce.

— Cichaj, bo nas dziad stąd wykurzy.

— A może to knież poluje, — chlipała wystraszona Ewusia. — Moja Luteńko, to pewnie Kirylio. Co będzie, jeśli go tu pacholkiwie przywloką jako pojmanego. Toż i oczu ze wstydu nie podniesie. Wstaw się ty za nim, Luteńko, do księcia; on cię miłuje tak bardzo.

— Patrzcie, kiedy ci knież taki miły, przemówże za nim do dziadka.

— Boję się, jeszcze mnie skrzyczy, albo sroką nazwie.

I tuliły się do siebie coraz trwoźniejsze, bo Barnim, coraz sroższy w gniewie, latał po dziedzińcu pokrzykując:

— Dam ja im, dam; takie łowy sprawię, że do końca życia spamiętają pewnie. W cudzych lasach polować im się zachciewa; kto wie jeszcze, co to za chłystki.

Rzuczał się coraz mocniej i bez upamiętania już krzychał. Dan nawet wcisnął się w kąt i nie śmiał się zbliżyć do rozgniewanego pana.

Jakoż niebawem nadjechali pacholkiwie, a stanawszy przed księciem z uszanowaniem, czekali zapytań.

— Wakuła niech opowiada, co widział, — rzekł Barnim.

— Miłościwy książę, jest ich w boru wiele, a kiedym pytał o miano ich, precz mnie wyśmiali. Był między nimi młodzik jeden, który rzekł: »Ja pan jestem i nikomu się sprawiać nie będę«, jakoteż kazał odpowiedź tę tobie zanieść, książę.

Łuna krwawa na twarz Barnimowi padła, aż osłabił z oburzenia.

— Mnie młokos jakiś śmiał dać taką odpowiedź, mnie, księciu szczecińskiemu! Konia mi podaj, Dan i sam na drugiego siadź. Pojedziemy na łowy. — A żywo, stary.

— Dziadziu, — piszczała Luteńka, — dziadziu, nie jedź, bo może źli ludzie są w boru.

Niepohamowany już w gniewie krzyknął Barnim:

— Nie chlip mi tu w takiej chwili; do komnat wracaj z Jewuską.

I pojechał.

Dziewczęta zaś całe we łzach, pobiegły do komnaty, gdzie je niania naszła.

— A co tobie, doniu, że łyż lejesz?

Dziad pojechał do boru, a tam są ludzie źli.. Wziął Dana ze sobą i łuki, — zawodziła Luteńka. — Oj, nianiu, co będzie!

— Co będzie! — przywodziła Ewusia za swą panią.

— Tysz, tysz, ptaszyny, co być ma; knież mocny pan, mądry pan. Upoluje ptaszka w boru, to go do nóg wnuce swej rzuci. Tysz, tysz, serdenko, knież mądry pan, mocny pan...

Nie upłynęło i dwóch pacierzy, kiedy Barnim wrócił, mając przy boku Dana. Żywo o czemś rozprawiali. Mniej srogą miał twarz książę, znać powietrze leśne gniew uśmierzyło. Kiedy wszedł wreszcie do komnaty, ze śmiechem wołał, zwracając się w stronę dziewczyn:

— Tu kazałem młodzika sprowadzić. Nie godzi się mnie, księciu, sądy na dworze sprawować. Tu u nóg swych będę miał tego chłystka, tu przy waszych oczach dam mu nauczkę, jak się zachowywać w cudzych lasach.

Nie wymówił jeszcze słów wszystkich, kiedy na dziedzińcu gwar się uczynił od głosów ludzkich, tupotu nóg i rżenia koni.

Schwycili się za ręce dziewczęta wylekłe; Jewka nachylona nad główką Luteńki, pytała:

— Boisz się dziadkowego gniewu?

— Nie wiem, — odpowiedziała księżniczka, — ale jakoś mnie dziwno. Byle tylko dziad nie był srogi.

Tymczasem w sieni zamkowej dały się słyszeć podniesione głosy, jakoby w sporze się kłócące.

Wnet otwarły się drzwi do komnaty księcia i wpadł zdyszany Wakuła. Stanawszy zaś przed Barnimem, mówił pospiesznie:

— Knieżu, to jakiś możny pan być musi młodzik ów, bo gdyśmy go pojmać chcieli, osłaniali go inni swemi piersiami. Teraz zaśie domaga się, aby go puścić przed twoje oblicze.

— Zebrać chce pewnie łaski i uwolnienia; spokorniać chłystek. Wpuść mi go tu, zrobimy sąd nad nim.

Jakby na zawołanie otwarły się drzwi i wszedł do komnaty młodzieniec smukły a urodziwy, w stroju bogatym, a za nim wtoczyło się mężów kilku.

Stanęli wszyscy, trzymając się bliskości ścian, młodzieniec tylko krokiem żywym przeszedł z pół komnaty, a widząc dziewcząt oblicza pobladłe, uśmiechnął się lekko, skłoniwszy się ukłonem dwornym w ich stronę. Księciu zaśie w twarz patrzył śmiało, głowę podniósłszy wysoko.

— Użalić się przyszedłem, książę, na pacholców twych, którzy nie bacząc, kogo mają przed sobą, pojmać mnie chcieli, związanego zaś do nóg twych przywieść, — mówił dźwięcznym głosem młodzieniec, patrząc coraz dumniej w twarz Barnimowi.

— Z rozkazu mego to uczynili, jako żeś bezprawnie w borach mych łowy wyprawiał, młodzieńcze. Zasie ukaranym być musisz, boś na karę zasłużył. Za odpowiedź zaś przyslaną mi przez Wakułę uwiezionym zostaniesz przez dwie niedziele na zamku moim i chleb mój jeść będziesz, abyś się dowiedział, kto panem zamku tego i borów.

Gniewem znowu rozblęła twarz Barnima.

— Dan! — krzyknął, — wziąć tego chłystka i mężów onych i zamknąć ich na dwie niedziele do lochu. Niechaj w głodzie i ciemności rozmyślają nad możliwością księcia szczecińskiego.

Ruch się uczynił pomiędzy mężami pod ścianą stojącymi.

Młodzian zaś ręką im skinał, by w cichości stali, do księcia zaś przemówił:

— Nie ciekawys to, książę, kogo więzić zamysłasz, żeś nawet mnie o imię nie spytał? — mówił z uśmiechem młodzieniec.

— Nie trzeba mi imienia twego; dość, żeś zawinił, więc karę poniesiesz.

— Powiem jednak niepytany imię moje, abyś nie gościł nie wiedząc, komu gościny udzielasz. Jestem Przemysław, książę wielkopolski.

Znagła stała się cisza w komnacie; tylko ogień tłący się na kominie strzelił ku górze złotym języczkiem, a potem opadł cicho i bez szelestu zginął wśród popiołu.

Zdumienie i przestach odbiły się na twarzy Barnima. Dysząc ciężko zerwał się z ławy, aż futro niedźwiedzie na barkach mu leżące opadło na ziemię.

Oddychał głęboko, jakoby ciężar jakiś leżał mu na piersiach, postąpił kroków kilka, a potem nagle spojrzawszy w oczy młodzieńcowi, gwałtownie zapytał:

— Tyżeś to, Pogrobek, syn Przemysława?

— Czego ci tak dziwno, książę Barnimie?

Lecz książę nie słyszał prawie głosu Przemysława. Kolano zgął przed królem swym, powtarzając jeno raz po razie:

— Przebac mi, panie, przebac; nie wiedziałem, kogo mam w domu swoim.

Przemysław zasie uśmiechnął się miłościwie, a kładąc dłonie na barkach Barnima, rzekł:

— Wstań już, książę i jakoś rzekł, uczyni; uwiez mnie i mężów onych w zamku swym przez dwie niedziele. Tylko, na Boga, nie w lochach ciemnych, na chlebie i wodzie. Strudzeniśmy i głodni, użyż więc nam jadła i napoju, lecz przedtem powiedz, kto one dwie młódki, stojące u okien?

Barnima dziwiła łaskawość pańska, do nóg się raz jeszcze pochylił królowi, potem barki swe zgięte wyprostowawszy, wziął za rękę Luteńkę, a postawiwszy spłonioną przed księciem, rzekł:

— Wnuka to moja, miłościwy panie.

— A tamta druga?

— Ewka Szamocianka, dworka i przyjaciółka Ludgardy.

A że zachód się czynił i mroczno było w komnacie, nie dojrzał Przemysław lic dziewcząt zalęknionych. Odwrócił się więc do mężów pod ścianą stojących, a przywoławszy ich skinieniem ręki, rzekł do Barnima:

— Oto zacni moi przyjaciele, książę, a rycerze wiele, którym racz gościny udzielić jako i mnie samemu.

Zapraszał potem Barnim gości dostojnych, aby siadać raczyli i sam im honory czynił. Luteńkę i Jewusię zaś wysłał, aby wieczерę przyspieszyły i wdziały na siebie szatki, godne królewskiej osoby.

Jako ptaszyny wyfrunęły dziewczęta z komnaty, Jewka do izby Dana, rozpowiadać o gościu zacnym i jaką wieczерę należy gotować, Luteńka do niani. Dopadłszy do komnaty, gdzie staruszka przy kominie drzemała, rzuciła się jej na szyję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zaczarowane ruble.

Skreślił D. B.

Panu Mieczysławowi Smulkiewiczowi udało się zbiedz z niewoli rosyjskiej.

Obecnie, bawiąc na urlopie, często opowiadał nam ciekawe epizody ze swego pobytu w niewoli. Razem z jeńcami pracowało kilka tysięcy robotników rosyjskich, pościąganych z wszystkich stron niezmierzonego państwa carskiego, gorączkowo nad sypaniem torów na południe wschód od Warszawy.

Pewnego dnia partya robotników, licząca około dwa tysiące głów, samych chłopów z okolicy Kijowa, stała przed budą, zbitą na prędcie z drzewa, w której mieściło się biuro i czekała na wypłatę. Rozeszła się wiadomość, że płacić dziś będą monetą srebrną, która to okoliczność wywołała niemałe zdziwienie u robotników, bo dotychczas płacono im zawsze papierkami.

— Oby tylko na którym z moich rubli nie było krwawej plamy, — rzekł jeden z dozorców, Iwan Czergin. — Dostyc już biedy, że człek za nędżnych pięć rubli pracować musi cały tydzień, jak wół, ale stokroć gorzej, gdyby po otrzymaniu tej marnej zapłaty miał przyjść w nocy duch starego lichwiarza i pozabierać srebrne ruble. Ba, podobno nawet nieraz już posiadacza takich poplamionych krwią pieniędzy znaleziono nieżywego w łóżku.

Robotnik Semen Dymow, który stał w rzędzie tuż za Iwanem, spojrział nań niespokojnie, poczem zaczął sobie kręcić papierosa, aby pokryć swój strach.

Po chwili zapytał:

— Jak mówiliście? Cóż to jest za sprawa z tymi poplamionymi rublami?

— Jakto? — odrzekł Iwan ze zdziwieniem. — To nie wiesz? Przecież każdy robotnik zna tę historję. Nie mówił ci nikt o tym starym sknerze, który wszystkie srebrne ruble i półrublówki chował, aż zapełnił niemi cały pokój pod sam sufit? I że go zamordowano i obrabowano, a on, umierając rzucił klątwę straszną na swych napastników i poprzysiągł, że na każdej monecie, którą mu ukradli, pozostanie na wieki jako znak krwawa plama, a on po śmierci każdego, kto tylko posiadałby jedną z tych monet, będzie ścigał i niepokoił przez całe życie?

Robotnicy pobledli z przerażenia i wytrzeszczając oczy obśtapili gęsto Iwana, wypytując ciekawie o to straszne zdarzenie; bo wiadomo, że chłop ruski ma duszę na wszelkie czary wrażliwą i wierzy mocno w duchy, złe znaki, klątwy i różne gusła.

Iwan z początku nie chciał opowiadać, twierdząc, że przecież wszyscy historyę tę muszą znać, ale gdy go chłopci coraz więcej napastowali, mówił dalej:

— To znana rzecz. Mieszkał ot tam, za tym murem, jakiś stary lichwiarz, sknera, który wszelką



Automatyczny przyrząd do rzucania min.

srebrną monetę składał na kupę, aż zapchał nią cały pokój. Dom przecież znać, bo każdy z nas musi koło tego muru, który jego ogród otacza, codziennie przechodzić, gdy idziemy do roboty lub wracamy do domu. Obecnie dom ten stoi pusty. Nikt w nim nie chce mieszkać, bo duch starego sknery w nim pokutuje. Nocą obchodzi zwykłe wszystkie ganki i cały ogród. Nietylko zamieszkać tam nikt nie chce, ale nawet zbli-

i przerzuciłem obie monety srebrne na podwórze domu, w którym stary sknera mieszkał. — Niech tam sobie leżą. A kto ma na nie ochotę, niech je sobie idzie podnieść, — jeżeli duch starego sknery jeszcze ich sam nie podniósł. Niech mnie Bóg broni, abym takie pieniądze miał nościć przy sobie, bo nie mam ochoty oglądać w nocy tego upiora i poczuć na swoim gardle jego trupią, kościastą rękę. Miłszy mi spokojny sen.



Maski ochronne przeciwko gazom duszącym.

żyć się zbytnio nie można, bo i to podobno niebezpiecznie. Kilku opryszków napadło go raz w nocy i ukradło mu cały skarb. Poderżnęli mu gardło nożem. Gdy leżał na ziemi i życie z niego ubiegało, oni sypali pieniądze we worki. Stary patrzył na nich wzrokiem obłąkanym, ale miał jeszcze przede śmiercią tyle siły, że rzucił na nich przekleństwo: »Te ruble poprzynosić mi z powrotem, — krzychał, umierając, — i poprzrzucacie je w nocy przez mur na podwórze. Będę was ścigał i prześladował tak długo, aż mi wszystko odniesiecie, albo każdego z was zaduszę we śnie. Klątwa moja dosięgnie każdego, kto będzie miał w kieszeni choć jedną z tych monet, lub kto ją wyda, aby zakupić cośkolwiek dla siebie lub swej rodziny. A jeżeli nie przyjdzie i nie odda, tak jak powiedziałem, to zaduszę jego i żonę jego i dzieci. Jako piętno każdy rubel i każda półrublówka będą miały krwawą plamę ponad orzelkiem. Biada temu, kto mi monet moich nie zwróci, skoro spostrzeże krwawą plamę. Śmierć mu i zatracenie!« — Tak krzychał stary, poczem skonał.

— Dlatego też każdą monetę srebrną, którą dostaję do rąk, oglądam dokładnie. Ale, co powiecie! — mówił dalej Iwan. — Przeszłego tygodnia znalazłem pomiędzy pieniędzmi, które miałem w kieszeni, aż dwie monety, na których była ta przeklęta krwawa plama. Gdy je odbierałem, nie było na nich ani znaku, ale podczas gdy je miałem w kieszeni, plamy wyraźnie wyszły na wierzch. Wiedziałem, co to znaczy i dlatego też, rozumie się, jeszcze tego samego wieczora pobiegłem pod mur

— Opryszkowie wszyscy wyginęli. Wszyscy bez wyjątku, a każdy miał na szyi sine plamy od palców. Twarze ich były aż niebieskie, a oczy wychodziły z jam, jakoby ze strachu przed duchem skapca, którego zamordowali. Klątwa się spełniła. Przed tygodniem znaleziono w Radomiu pewnego kupca w łóżku nieżywego. Wykazało się, że został zaduszony. Nikt nie wiedział, kto mógł być mordercą, ale pewien przyjaciel opowiadał mi, że w pokoju, w którym morderstwa dokonano, znaleziono srebrnego rubla z krwawą plamą nad orzelkiem. Nie mówiłem nic, ale wiedziałem, co myśleć. Bez wątpienia był to jeden z zaczarowanych rubli, a ten, kto go posiadał, musiał umrzeć. Pewnie nawet o klątwie nic nie wiedział. Ale ja tę historię znam i dlatego wiem, co robić, gdy mi taki przeklęty rubel dostanie się do rąk. Niech tam sobie każdy z was robi w takim przypadku, co chce, ale mnie życie jest za mało, aby je za rubla narażać...

— Dnia tego kasyer przy wypłacie dziwił się ogromnie, bo robotnicy, skoro tylko otrzymali swą zapłatę, oglądali bardzo dokładnie każdą srebrną monetę. Kasyer pomyślał sobie, że zapewne ukazały się w obieg jakiegoś fałszywe pieniądze i że z tego powodu robotnicy stali się ostrożnymi.

(Dokończenie nastąpi.)



Piechota bułgarska.

Dodatek.



Nasze obrazki.



Maski ochronne przeciwko gazom duszącym.

Czytamy często w wiadomościach z pola walk, że używano przy atakach znowu bomb, rozsiewających trujące gazy. Gdzie taka bomba uderzyła w grupę żołnierzy lub w rów strzelniczy i wydzielila trujący gaz, ludzie padali trupem na miejscu, o ile nie zdążyli uciec dość wcześnie. — Francuzi wynaleźli przeciw tym gazom ochronę w postaci masek, zdaje się z przyrządem, nasyconym jakimś kwasem, który pozwala żołnierzom oddychać mimo zatrutego w około powietrza. Ale żołnierze w tych maskach szkaradnie wyglądają, jak to widzimy na rycinie. Wyglądają nie na ludzi, lecz na potwory o małych twarzach. — Co to jednak znaczy wobec ochrony, umożliwiającej wojsku dalszą walkę z zatrutym powietrzem!

Piechota bułgarska.

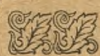
Z okazji zerwania stosunków dyplomatycznych państw czwórporozumienia z Bułgarią, podajemy do wiadomości naszych czytelników szereg szczegółów, dających nam obraz armii bułgarskiej. — Obecna ustawa wojskowa w Bułgarii polega na ustawie wojskowej z roku 1897, którą uzupełniano w r. 1903 i 1908. Siła zbrojna składa się z armii aktywnej z rezerwą, armii zapasowej z rezerwą i pospolitego ruszenia. Tylko armia aktywna ma w czasie pokoju stałe kadry. Obowiązek służby wojskowej jest powszechny i trwa od ukończonego roku 20 do ukończonego roku 46, więc 26 lat. Żołnierze służą w piechocie w armii aktywnej i zapasowej 20 lat, w innych gatunkach wojska 19 lat, w pospolitem ruszeniu 6 odpowiednio 7 lat. Dobrowolnie mogą wstąpić do wojska młodzieńcy pomiędzy czter nastym a osiemnastym rokiem życia.

Służba pod chorągwią trwa w piechocie 2 lata, w innych gatunkach wojska 3 lata. Na ćwiczenia wojskowe powołuje się rezerwistów armii aktywnej co rok na 2 do 4 tygodni, żołnierzy armii zapasowej na 1 do 3 tygodni, żołnierzy pospolitego ruszenia pierwszego powołania na tydzień, drugiego powołania na 3 dni; oficerów i podoficerów tej kategorii na dłużej.

Siła pokojowa wynosiła w ostatnich latach według budżetu około 3500 oficerów, 50,500 szeregowców i 9500 koni; ta liczba powiększyła się w 6 miesiącach o 8000 mniej zdolnych. Armia bułgarska liczy zaś w czasie wojennym około 400 tysięcy.



Ze świata katolickiego.



Zgon X. dr. Longina Żarnowieckiego, biskupa-sufragana łucko-żytomierskiego.

Do ciosów bolesnych, jakie przechodzi obecnie z powodu krwawej pożogi wojennej cała Polska i Ziemia Wołyńska, przesiąknięta krwią poległych, dochodzi i to, że utraciła świeżo najlepszego swego ojca i pasterza. Zgasł bowiem nagle na Ziemi Wołyńskiej jeden z najlepszych synów Kościoła, X. biskup Żarnowiecki.

Ś. p. X. biskup Żarnowiecki rozstał się z tym światem dnia 29 września, a pochowany został dnia 2 października. Urodzony w r. 1842 na Wołyniu, wstąpił po ukończeniu gimnazjum do seminarium duchownego. Wysłany do Petersburga na Akademię duchowną dla dalszych studiów, uzyskał tam stopień magistra teologii. Wyświęcony na kapłana w r. 1866, wraca do dyecezyi i zostaje wikaryuszem katedry łuckiej, skąd niebawem powołany został na profesora seminarium żytomierskiego. Godność tę piastuje aż do zamknięcia seminarium, poczem obejmuje probostwo w Monasteryskach na Ukrainie

i tu oddaje się gorliwie pracy duszpasterskiej i umiłowemu gorąco przez się szatnictwu kościelnemu. Biskup Kłopotowski, oceniając jego wiedzę i gorliwość kapłańską, powołuje go na godność profesora seminarium i członka kapituły łucko-żytomierskiej. Po kilku latach zostaje X. Żarnowiecki wyniesiony na wysokie stanowisko duchownej Akademii w Petersburgu. Senat Akademii w uznaniu zasług jego obdarza go tytułem doktora św. teologii.

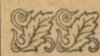
W r. 1910 zostaje X. Żarnowiecki biskupem mozypolitańskim i sufraganiem łucko-żytomierskim i wraca do dyecezyi, gdzie pomaga w rządach ś. p. X. biskupowi Niedziałkowskiemu, który, gdy na kilka miesięcy przed śmiercią (jesienią 1910 roku) zrzekł się rządów dyecezyi, Stolicy Apostolskiej przedstawił zmarłego jako godnego siebie następcę. Po śmierci X. biskupa Niedziałkowskiego X. Żarnowiecki, na mocy prawa kanonicznego, nie mógł być obranym rządcą dyecezyi. Pomimo to oddaje się gorliwie pracy — wizytuje dyecezyę, udziela sakramentu bierzmowania i t. d.

Ś. p. X. biskup Żarnowiecki był przede wszystkim dobrym pasterzem swej dyecezyi, a ponadto niestrudzonym badaczem, wielkim znawcą i miłośnikiem szatnictwa kościelnego. Wydał on kilka prac piśmiennych o pierwszorzędnej wartości, dotyczących ozdoby domów Bożych, historii i wyrobów hafciarstwa kościelnego, aparatów i t. p. Swą działalnością i przykładem wielki wpływ wywarł na szatnictwo i ozdobę kościelne.

Zgon ś. p. X. biskupa Żarnowieckiego powszechną wzbudził żalobę w całej Polsce. Za niezmierną jego pracę około dobra dusz pieczy swej powierzonych owieczek oraz chwały Bożej, niechaj mu Bóg miłosierny nagrodzi wiekuiłą zapłatą.



Z dyecezyi.



— W niedzielę, dnia 10 października, udzielił Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz 21 alumnom seminarium duchownego w Poznaniu czterech niższych święceń, a dwóm minorzystom święceń subdyakonatu.

— Z „Kościelnego Dziennika Urzędowego“ wyjmujemy następujące wiadomości:

Archidyecezya gnieźnieńska: Najprzewielebniejszy Administrator archidyecezyi gnieźnieńskiej, X. Biskup Kłoske, zamianował X. plebana Kleina z Ostrowitego prymasowskiego rewiżorem organ dla archidyecezyi gnieźnieńskiej. — Kanoniczną instytucję otrzymał dnia 23 sierpnia r. b. X. pleban Walich z Góry na beneficjum w Pobiedziskach. — Komendy udzielono od 15 sierpnia r. b.: X. plebanowi Wierbińskiemu z Popowa kościelnego na beneficjum w Podlesiu kościelnym; od 1 września r. b.: X. administratorowi Morkowskiemu z Pobiedzisk na beneficjum w Stodolach. — Administrację powierzono od 9 sierpnia r. b.: X. wikaryuszowi Konopczyńskiemu parafii w Chlewiskach.

Archidyecezya poznańska: Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz mianował dnia 12 września r. b.: X. kanonika Tetzlaffa radcą ordynaryatu, a X. kanonika dr. Hozakowskiego radcą konsystorza arcybiskupiego w Poznaniu; dnia 21 września r. b. honorowymi radcami duchownymi: X. dziekana Czechowskiego w Granowie, X. dziekana Manickiego w Nekli, X. plebana Białkowskiego w Bieganowie, X. plebana Szartowicza we Włoszakowicach i X. proboszcza Niedbalskiego w Gąsawie. — Kanoniczną instytucję otrzymali dnia 30 września r. b.: X. Schmidt, mansjonarz z Grodziska, na beneficjum w Rożnowie, X. admi-

nistrator Ludwik na beneficjum w Pogrzebowie i X. Stanisław Michalski, wikaryusz z Poznania na beneficjum w Geniebach. — Administracyę powierzono: od 1 września r. b. X. Wesołowskiemu, wikaryuszowi z Wielkich Strzelec parafii w Kottowie, a od 15 września r. b. X. Królówi, komendarzowi z Chobienic parafii w Gozdowie. — Na wikaryaty powołano od 15 września r. b.: X. Grocholskiego, wikaryusza z Nowego Tomyśla, do Chobienic. X. Reimanna, wikaryusza z Wilkowyi, do Nowego Tomyśla. Od 1 października r. b.: X. Dolaczyńskiego, wikaryusza z Kottowa, do Lubinia. X. Laurentowskiego, wikaryusza z Lubinia, do Kottowa. X. Cymśa, wikaryusza z Komornik, na wikaryat i kapelanę w Michorzewie. X. Schullerta, wikaryusza z Dąbrówki, do Komornik. X. Stróżyńskiego, wikaryusza z Budzyna, na II wikaryat do Ostrowa. X. Kasprzaka, wikaryusza z Rożnowa, do Budzyna. X. Dykierta, wikaryusza z Michorzewa, do Kołaczkowa i X. neopresbytera Fenskego z Wałcza, do Biechowa. X. Leonarda Kurpisza, wikaryusza z Pszczewa, na VI wikaryat przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.



Wiadomości bieżące.



O rozmiarach i skutkach nędzy w Królestwie Polskiem

świadczą najdobitniej cyfry śmiertelności z czasów przed wojną, w porównaniu z liczbą wypadków śmierci od początku bieżącego roku. I tak w miastach, zamieszkałych w znacznej części przez ludność robotniczą, było w pierwszych 8 miesiącach roku bieżącego tyleż wypadków śmierci, co w czasie pokojowym w przeciągu całych dwóch lat. Jeżeli się przytem zważy, że liczba urodzin zmniejszyła się trzy razy, przychodzi się do wniosku, że Królestwu grozi wprost wyludnienie.

Bezrobocie w Warszawie

i w innych większych miastach przemysłowych trwa nadal, a na razie niema widoków złagodzenia go w sposób zadowalniający. Wynika to z memoryału, jaki niemieckiemu gubernatorowi, Bezlerowi, wręczył Związek przemysłowców Królestwa Polskiego. Wnioskodawcy wykazują, że 3 miliony ludności robotniczej cierpią głód z powodu braku pracy, której dać im nie można, bo wskutek rekwizycji surowców i maszyn oraz wysokiej taryfy celnej i kolejowej zakłady przemysłowe nie mogą myśleć o podjęciu przerwanoego ruchu.

Jeszcze dobitniej określa to beznadziejne położenie robotników obwieszczenie policyi warszawskiej, które powiada wyraźnie, że nie można liczyć na to, że fabryki miejscowe w pokazniejszy sposób ruch w najbliższym czasie wznowią, a przez wyszukanie robót nagłych tylko mała część robotników znajdzie zatrudnienie. Wobec tego coraz więcej robotników przemysłowych udaje się na robotę do Niemiec, w czem pośredniczą biura werbunkowe. Większość jednak woli pozostać na miejscu, choć zarobki są bardzo niskie, bo mimo wielkiej drożyzny wynosi zapłata przy pracach publicznych niespełna 1,50 rub. na dzień.

Przeszło milion rubli na szkoły elementarne

wyzначył Komitet Obywatelski miasta Warszawy na rozpoczęty obecnie rok szkolny. Suma ta przeznaczoną jest na istniejące szkoły i ochronki oraz na urządzenie 200 nowych szkół, przy czem w wielu razach daje się dzieciom oprócz nauki także pożywienie. Ofiarności ta na cele oświaty świadczy jak najpochlebniej o obywatelstwie warszawskiem.

W najbliższej przyszłości spodziewać się też można ponownego **otwarcia uniwersytetu warszawskiego** i to jako wszechkiernej polskiej, gdyż odnośne starania u władz niemieckich są na najlepszej drodze.

W Galicyi

położenie zawsze jeszcze jest bardzo trudne, bo rząd nie kwapi się z pomocą dla ciężko nawiedzzonego kraju, a władze miejscowe ściągają podatki nawet za czas, w którym kraj znajdował się pod rządami rosyjskimi. Posłowie polscy dokładają usilnych starań, aby uzyskać konieczne ulgi i zapomogi, ale wobec ogólnego położenia natrafiają ich zabiegi na coraz to nowe

przeszkody. Z odbudowania zniszczonych przez wojnę Prus Książęcych przez rząd pruski możnaby przecież brać wzór, jak się do podobnej sprawy w Galicyi zabrać należy.

Wojna.

Zamiast tyle upragnionego przesilenia zawieruchy wojennej, wypada nam z ubiegłego tygodnia zaznaczyć dalsze jej rozszerzenie.

W północnej części wschodniego frontu

walczono przeważnie na południe-zachód od Dźwińska w okolicy jezior Dryświackiego, Bagińskiego i Wiszniewskiego, gdzie Rosyanie próbowali przełamać front niemiecki, ale zostali odparci i wyrzuceni ze swych pozycji w Garbunówce i na zachód od Illukst, przy czem stracili niemało jeńców.

W środkowej części tegoż frontu

rozgorzała znowu walka w okolicy Pińska. Wojska generała Linsingena zajęły miejscowości Komory i Sińczyce szturmem.

Na froncie wołyńskim i wschodnio-galicyjskim

zaciętość walczących wzmogła się znacznie. Rosyanie nie po-przestali swych prób przełamania frontu austriacko-niemieckiego, ale wszelkie ich ataki zostały odparte zarówno w okolicy Czartoryska, linii kolejowej Kowel-Równu, jako i w okolicy Krzemieńca i Tarnopola. Według sprawozdań dowództwa austriackiego, Rosyanie szafowali tutaj bardzo obficie amunicją, z czego wynika, że już zdołali pokryć braki, jakie do niedawna odczuwali.

Na froncie serbskim

spzymierzone wojska niemieckie i austriackie pod dowództwem generałów Mackensena, Krevessa i Gallwitsa wywalczyły sobie przejście przez Dunaj, Sawę i Drinę, zajęły stolicę Belgrad, położoną nad Dunajem, oraz stanowiska serbskie w najbliższej okolicy. Tutaj walki toczyły się z niesłychaną zaciętością. O posiadanie Belgradu walczono dwa dni, przy czem walki toczyły się na ulicach i w poszczególnych domach.

Nad cieśniną Dardaneelską

były tylko nieznaczne starcia, gdyż uwaga Francuzów i Anglików odwróconą była w stronę Solunii, dokąd też wysłano część wojsk tamtejszych.

Na pograniczu austriacko-włoskiem

walczono przeważnie w okolicy płaskowzgórzy Vieltgereuth, Laufraun i Doberdo. Wojska austriackie odparły wszędzie gwałtowne ataki włoskie.

Na zachodnim froncie

Francuzi nie zaprzestawali swych usiłowań w celu przełamania frontu niemieckiego, ale nie odnieśli żadnej korzyści, bo choć posunęli się nieco naprzód pod Navarin i Tahure, to później wyrzuceni zostali ze zdobytych pozycji. Oprócz tego udało się wojskom niemieckim pod Leintrey w Lotaryngii zająć pewne wzgórza, o które od dłuższego czasu walczono.

Bułgaria stawiała czoło czwórporozumieniu

odpowiadając na groźby Rosji odmownie, wobec czego Rosya, tak jak Anglia i Francya zerwały z nią stosunki przyjazne i odwołały swych ambasadorów z Sofii. Znaczy to, że Bułgaria stanęła otwarcie po stronie Niemiec i Austrii. Dotąd wprawdzie wojska bułgarskie nie rozpoczęły kroków wojennych przeciwko Serbii, ale stoją w zupełnej gotowości pod dowództwem generała Jakowa. Bułgaria musi liczyć się z tem, że Rosya może ją napaść od strony Morza Czarnego, a Francya i Anglia odciąć ją od Morza Śródziemnego, wobec czego będzie chciała odczekać, jak się położenie ukształtuje.

W Grecyi

przyszło znowu do zmiany rządu, bo prezes ministrów, Venizelos, chciał otwarcie przyłączyć się do czwórporozumienia, a król na to się nie zgodził, wskutek czego Venizelos ustąpił, a miejsce jego zajął Zaimis. Tymczasem wobec groźnej postawy Bułgarii, Anglia i Francya wylądowała w Solunii swe wojska, które mają osłonić linię kolejową z Serbii do Grecyi, aby nie dopuścić do odcięcia Serbów od morza. Rząd grecki zaprotestował przeciwko temu, ale w sposób taki, że Anglicy i Francuzi w dalszym ciągu wysadzają wojska na ląd grecki, co jest wyraźnym dowodem, że wobec czwórporozumienia zachować pragną neutralność życziwą. Czy rząd grecki zdecyduje się w myśl układu z Serbią przyjąć jej z pomocą w razie napaści

ze strony Bułgarii, dotąd nie wiadomo. Król przeciwny jest temu, ale wśród ministrów są zwolennicy dotrzymania sojuszu. Venizelos, mający większość posłów za sobą, na razie nie stawia nowemu rządowi przeszkód.

W Rumunii

partya wojenna, sprzyjająca Rosji, prze do rozpoczęcia wojny przeciwko Austrii, ale rząd zapewnia, że zachowa neutralność, bo nie przyszedł jeszcze czas do zbrojnego wystąpienia. Swoją drogą Rumunia zaciągnęła świeżo większą pożyczkę w Anglii, co by wskazywało na to, że sprzyja czwórporozumieniu.

— **Baczność, Polacy w Dyseldorfie!** W kościele św. Lamberta (Stiftsplatz w bliskości ratusza i mostu nad Renem) będzie się odprawiła od 1 listopada co niedzielę msza św. dla Polaków z polskim śpiewem i kazaniem o godz. 10. Pierwsza msza św. odbędzie się w uroczystość Wszystkich Świętych.

Ważna uwaga!

Ażebym uniknąć nieporozumień i zwłoki, które w ostatnim czasie dość często zachodzą, upraszamy szanownych naszych interesentów przy wszelkiego rodzaju przesyłkach pieniężnych, bądź to przekazem pocztowym, czekiem lub listem pieniężnym nadсылanych, **ażebym wyraźnie na jednoznaczny przekazie zaznaczyć raczyli, na co pieniądze przeznaczone.** Zdarza się bowiem bardzo często, iż Wydawnictwo »Przewodnika Katolickiego« lub Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha odbiera przekazy pieniężne bez jakiegokolwiek wzmianki. Powstają stąd liczne omyłki, nieporozumienia i zwłoki. W interesie szanownych naszych czytelników oraz odbiorców firmy Drukarni i Księgarni św. Wojciecha prosimy usilnie, ażebym wyraźnie zaznaczono, czy pieniądze przeznaczone na abonament »Przewodnika«, na ogłoszenia, na składki dla bezdomnych czy też na inne zamówienia: książek lub artykułów dewocyjnych. Często pieniądze leżą bardzo długo u nas i dopiero po jakimś czasie szanowni interesenci dopominają się sprostowań.

Skrzynka do listów.

- **J. T. w K.** Wiersza nie wydrukujemy.
- **A. Lewandowski, Minikowo.** W sprawie nadesłanej nam odezwy wystaliśmy Panu list, który jednakże wrócił. Na przyszłość prosimy o dokładniejszy adres.
- **J. M. J. 58.** Ponieważ do Krakowa można teraz listy także w polskim języku wysyłać, radzimy w sprawie, o którą chodzi, udać się do jednego z tamtejszych klasztorów.
- **Maryanna Gr., Modrzewie.** Radzimy udać się do miejscowego X. Proboszcza i poprosić go o zamówienie mszy św. gdzieindziej.
- **I. H. P. 200.** Stosownie do wartości utworu wynagradzamy prace naszych współpracowników.
- **Czytelnikowi „Przewodnika“.** Pisemko »Tygodnik Kościelny« jest piśmie parafialnym dla parafian Bożego Ciała w Poznaniu. Opłata za każdy numer wynosi 5 fenigów. Adres redakcji i administracji: X. proboszcz Rankowski, Poznań, ul. Strzelecka 17.

Poradnik prawny.

J. W. W. Pani wogóle nie możesz się starać o wypłacenie pieniędzy na utrzymanie męża (Verpflegungsgeld); o to może się starać tylko mąż sam.

J. Flor. kość. Ponieważ mąż Pani nie należał do kasy chorych, przeto mogłaby Pani uzyskać wsparcie tylko na mocy prawa z dnia 23. 4. 15. Według tego prawa otrzymują wsparcie tylko kobiety, nie znajdujące się w zbyt korzystnym położeniu materialnym. Do takich należą: 1) bez względu na kobiety, otrzymujące miesięczne wsparcie z powodu zaciągnięcia męża pod broń, 2) zwykłe kobiety, których dochód nie wynosi więcej, jak 1500 mk. rocznie i dla każdego dziecka (niżej lat 15) nie więcej, jak 250 m. rocznie. Zażalenia przeciw uchwałom odnośnej komisji niema. Ale możesz Pani stawić ponowny wniosek; wniosek ten należy bardzo gruntownie uzasadnić; dla tego radzimy udać się do adwokata.

K. G. Przez śmierć matki nie skończył się proces. Pan należysz do spadkobierców matki, więc musisz Pan wstąpić w proces; ale skazać Pana może sąd tylko na zapłacenie o tyle, o ile starczy spadek. Ponieważ Pan twierdzisz, że nie zostało po matce, przeto nie będziesz Pan potrzebował nic płacić; ale będzie trzeba zrobić spis pozostałości po matce. W tej sprawie będzie kilka terminów; dla tego radzimy ugodzić się; gdyby to nie szło, to musisz Pan wziąć adwokata. Odszkodowanie za zmułę możesz Pan żądać, jeśli Pan wygrasz proces.

Maryanna S. Może się Pani starać o zapomogę od początku wojny, o zapomogę na dziecko i o wsparcie z powodu połogu; starać się Pani musisz u landrata; nie jest przedawnione.

I. L. z B. Topoli nie potrzebujesz Pan w żadnym razie usunąć; ów sąsiad ma co najwyżej prawo ucięcia korzeni, ale tylko o tyle, o ile one wchodzą w jego grunt.

W. R. M. Wierzyciel, którego hipoteka wypadła, może się z reguły trzymać dawniejszego właściciela (A.), jeśli tenże był za tę hipotekę osobiście odpowiedzialnym; zwracamy uwagę na § 416 kodeksu cywilnego. Gdybyśmy Panu mieli dać należyte uzasadnione rade, tobyśmy musieli najpierw przejrzeć na sądzie akta hipoteczne i subhastacyjne, a następnie odbyć z Panem kilkogodzinną konferencję. Radzimy udać się w tej sprawie do adwokata.

Składki.

Na braci naszych, dotkniętych klęską wojny.

Parafia Gołuchowska w dalszym ciągu 1250 m.

W. T. z Wielkiejwsi pod Bukiem 11 m.

X. prob. B. Klapheck z Hamborn-Neumühl (II rata):

A. Szewczyk 1 m. J. Izydorek, J. Szalla, T. Malik, W. Majchrzak, E. Malczak, W. Grzybowski, J. Kwita, E. Jankowska i M. Graczyk po 50 f. M. Kraska 25 fen. B. Angowska L. Graczyk i P. Mikulajewski po 1 m. St. Frąszczak 35 f. Fr. Pietryga 20 fen. Fr. Kobus, W. Nawrocki, J. Nowakowski, Fr. Majchrzak, J. Stasiak, J. Kraska, S. Dardzikowski i J. Oleszak po 50 fen. K. Stabrowska 25 fen. St. Trepczyńska, St. Witkowiak, J. Maciejewska, A. Kondzia, J. Gawlik i A. Koryciarz po 30 fen. F. Lasociński, St. Poznański, K. Gałgan, F. Skotarczyk, M. Lesiński, W. Smieszala, Krause, B. Krause, S. Andrzejak po 1 m. J. i W. Chrośniakowie 2 m. M. Szczepanik 15 fen. J. Lasociński, St. Damska, P. Jendro i St. Wilczyńska po 1 m. J. Szyska, E. Nowak, A. Felskowska, E. Szramkowska, F. Rosada, P. Maczkowski, J. Walasiak, W. Michaś, J. Döring, W. Magnuszewski, M. Pawlak, J. Stachowiak, Czarnecki, K. Gacka, M. Michalik, C. Biskupski, M. Wasilewska, F. Talarczyk i W. Rudzka po 50 fen. T. Damski, A. Wojnarowicz i F. Błaszczak po 20 fen. B. Śmierczalska, F. Grams i J. Szczepaniak po 30 fen. W. Nowak 75 f. P. Tandecki, W. Łuczak, St. Rudzka, J. Bielik, M. Robaszkiewicz, S. Sobociński i M. Przybylski po 50 fen. Ig. Smółka, J. Smółka, L. Zawieja, W. Szczepańska, J. Jakubowska, F. Kobiela, K. Jasieczek, J. Dorobek, W. Leci i St. Gryka po 1 m. M. Spiek, J. Tokarska, P. Choryński, M. Krawczyk, A. Konieczna i R. Lesińska po 30 fen. W. Szyguta 5 m. J. Jaskółka, M. Strugała, R. Zanaska i M. Raszkowski po 20 f. B. Zaradna, Pospieszynska i J. Cieślak po 2 m. A. Głowacz 10 f. J. Skrzypniak 35 f. J. Glapa 30 fen. J. Dostatni, A. Mizerny, J. Wierszowski po 2 m. J. Kowalik, L. Kowalski, R. Mika, K. Mikołajczak, P. Kaczmarek, M. Wojciechowska, T. Klamann, J. Przybylski, J. Wierzbicki i J. Grochowina po 50 fen. Michałina Kostek, St. Appelt, J. Szpoper, J. Wawrzyniak, J. Miłczyński, W. Samoląg, St. Kuchta, A. Cichoń, St. Gołata, M. Mikołajczyk, A. Jakubowska i F. Raczkowska po 1 m. A. Antozak, W. Kasprzak, J. Cichowias po 20 fen. A. Urbański 1,20 m. J. Stefaniak 35 fen. St. Kozłowska 10 f. L. Wichacz 1,25 m. M. Ploch, Z. Tomczak, A. Nowak, J. Papiór, A. Mróz i W. Gęstwa po 20 fen. K. Nocek, J. Wiśniewski, J. Marszałkowski, J. Mocek, P. Mendera, St. Wojciech, J. Skonieczna, W. Tyńska, W. Urbański, G. Rzychoń, J. Szpoper, F. Ratajczak, P. Rzepa, J. Kulberda, St. Miedzinska, W. Graczyk i Kamieniarz po 50 fen. M. Biniasz 6 m. A. Sarnowski, F. Gierszewski, A. Serafinowska i St. Jabłoński po 1 m. S. Erdmański 40 fen. W. Kaczmarek 5 m. T. Stefaniak, K. Utrata i J. Kasprzak po 10 fen. Marciniak, Glapa, Liberda, Koziołek, Skrzypczak, Grabowski, Wojciechowska, Tyszkiewicz, A. Witkowski, Zydzorczyk, Sikora, Bogdziński, Boński, Nawrocki i A. Czaja po 50 fen. Bąkowska, Zajaczkowski, Odorowski, A. Grabowska, Sobieski, Michalski, Herman i Urbański po 1 m. Borowczak, St. Zmuda i Kepka po 2 m. Kotowski, Arkuszewski i Berendt po 30 fen. Jackowska 60 fen. M. Czaja, J. Chojnacki, J. Kresmer, M. Jaskowiak, J. Urbański, E. Konieczny, J. Malinowska, M. Pływacz, F. Hensel, M. Majewska i St. Matczak po 50 fen. Czerwiński i K. Michalak po 2 m. W. Ignasiak, M. Kurz, M. Adamczak, M. Grabas i F. Wiśniewski po 1 m. N. N., I. Niemyt, M. Wawrzyniak, A. Tryczyński i St. Szczepańska po 20 fen. T. Ryszycka, A. Paul, J. Rószczka i J. Niemyt po 30 fen. W. Józak, J. Marciniak i St. Tryczyńska po 15 f. A. Bachorska 25 fen. N. N. 7 fen. E. Wiśniewska 10 fen. W. Dąbrowska, W. Tatarowicz, M. Grzesiak, J. Myrsky, M. Kiebaso po 30 fen. R. Nowak, M. Waszak, A. Świetlik, J. Madeja, B. Szóstak, F. Sary i K. Adamczewska po 20 fen. A. Karl i W. Heppner po 10 fen. M. Piś 35 fen. W. Szymańska, W. Kowalczyk, W. Kukieliński, R. Tomczak, J. Firlej, S. Gęstwa, J. Wojciechowski, P. Borucki, J. Witozaki i F. Sorchacy po 50 fen. J. Olejnik, J. Kiebaso i F. Kubiś po 1 m. St. Walkowiak i A. Wiśniewski po 2 m. J. Skrzypczak i W. Heppner po 10 f. A. Oleszak 75 fen. W. Matczak 25 fen. J. Kowalczyk, St. Posadz, F. Muszałak, M. Stabrowska, R. Szymandera, Raszkiewicz, B. Blumkowski, T. Fonerek, A. Kaczmarek, M. Waligóra, F. Tomyslak, M. Matuszak, W. Józwiak i St. Odrzygówska po 50 fen. L. Karamucka 25 fen. J. Pietras 15 fen. A. Grodzinski, I. Paprocki, F. Gostyński, J. Rzeźnik, J. Ginter, J. Tomaszek i B. Szóstak po 1 m. M. Kula, J. Pawłowski i J. Plucińska po 10 fen. St. Zieleziński 2 m. A. Koszykowska, M. Kawała i M. Grzenka po 30 f. K. Błodau, F. Przybysz po 20 fen. J. Derda 5 m. M. Osmałek, A. Owczarek, J. Hudziak, L. Brzozowska, J. Dzieciot i F. Kubacki po 20 fen. J. Stefaniak, A. Maciejak, A. Czerwiński, F. Marcinkowski, St. Marcinkowski, M. Skrzypkowski i Tworowski po 1 m. St. Bendlewska, S. Tomalak, J. Rakowski, M. Marcinkowski, J. Anzelm, St. Bachorz, M. Waszak, W. Knopik, A. Michalak, K. Szefer i E. Mutke po 50 fen.

J. Czerwińska i Jackowski po 30 fen. K. Wiancki, J. Marcinkowski po 2 m. Towarzystwo św. Jadwigi 10 m. Bractwo Różańcowe 10 m. Razem 251,17 m. (Pierwszą ratę 606,50 m. odesłano do Banku Związku Sp. Z. w marcu r. b.)

X. dziekan Adamczewski z Mokronosa: N. N. 20 m. Szymczak z Wrotkowa 3 m. T. Pyłka z Bułakowa 1 m. K. Marońska 1 m. Razem 25 m.

X. prob. A. Król od parafian Chobienickich w dalszym ciągu 340 m.

X. prob. Czarnecki z Kopanicy od J. Napierały z Malejwi 3 m. Fr. Tomysa 1 m. i X. prob. Czarnecki 1 m. Razem 5 m.

X. dziekan Kopernik z Strzelna od żołnierzy z pod St. Quentin: Czmochoński 3 m. Piasecki i Szczepański po 5 m. Kujawski 3 m. Razem 16 m. Od II Róży Panien z Wielkich Sokolnik 7 m.

X. prob. Toboła z Goliń od Kółek Różańcowych Panien parafii Golińskiej 65 m. i ze skarbanki 45 m. Razem 110 m.

Za pośrednictwem X. proboszcza Raddatza 4 m.

X. Skąpski z Pniew od I Róży Niewiast z Jakubowa 14 m.

Za pośrednictwem żołnierza L. Paluszkiwiec od towarzyszy broni z wschodniego pola walki: L. Paluszkiwiec, A. Borysiak, K. Szejner, A. Michalak, A. Adamski, S. Banach, S. Domachowski, W. Kapalczyński, J. Borówka, F. Piaskowski, S. Rybicki, J. Roszyk po 1 m. J. Łuczak 4 m. A. Zieliński 50 fen. I. Lecki 25 fen. J. Wosiński, J. Pyza, J. Kierszewski, A. Izdoreczak, J. Mikołajczak, W. Banaszak, W. Sibiński i S. Przybylski po 1 m. W. Pilarski 50 fen. S. Pechowiak, J. Kwiatkowski, I. Marciniak, A. Antkowiak, F. Marcinkowski, J. Janaszak, S. Witeczak, J. Nowak, Fr. Jerzewski, Fr. Rachuta i J. Dworzyński po 1 m. A. Kobaszyński, S. Plebański, S. Szymański, P. Ławniczak, A. Pietruszak, A. Andrzejczak, L. Sroczyński, K. Przepiora, M. Janiak, J. Dypski, S. Niedźwiecki, R. Budasz, W. Pogorzelski, T. Skrzypczak, A. Bosacki, J. Skrzypczak. I. Gwiżdździeli W. Stroiński po 50 f. A. Kozłowski 30 fen., F. Deska 25 f. Razem 20,55 m.

X. prob. Klemt z Sierakowa 34,25 m.

M. Szczepaniak z Paladowa 6 m. Nowacki Poznań-Wilda 10 m. N. N. 3 m.

Żołnierze Hanzelek i Pawlik 5 m. L. Starczewska z Poznania 5 m.

Kaszuba składkę od Bractwa Różańcowego z Bremeny 30 m. Helena Wołyńska od żołnierza J. Jęchorka 20 m.

Ogółem złożono **138,400,26 m.**

Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań.** Miesięczne zebranie **III Zakonu św. Franciszka z Asyżu** odbędzie się w niedzielę, dnia 24 października, o g. 1/2 6 wieczorem w kościele Bożego Ciała. Uprasza się o liczny udział.

— **Poznań.** Zebranie Towarzystwa Matek „Zdrowie” odbędzie się w niedzielę, dnia 17 b. m., o godzinie 5 po poł. w Domu Królowej Jadwigi. Wykład wygłosi dr. Gantkowski na temat: „Wskazówki lekarskie w obecnych czasach”. O liczne przybycie członków uprasza Zarząd.

Na ogłoszenie powyższe zwracamy uwagę szanownym naszym czytelnikom, szczególnie matkom. Ze względu na czas wojenny, w którym to choroby licznie ludzkość trapią, aniżeli w czasach spokojnych, wykład p. dr. Gantkowskiego jest nader ważnym. Zachęcamy przeto do licznych udziału oraz do wstępowania w szeregi tak pożytecznego towarzystwa, jakim jest Towarzystwo Matek „Zdrowie”.

Kalendarz.

Niedziela (21-sza po Zielonych Świątkach), 17 października, **Joela, Antymusa, Wiktora.** — Poniedziałek, 18 października, **Łukasza** Ewang. i Apost. — Wtorek, 19 października, **Piotra z Alkantary, Ferdynanda.** — Środa, 20 października, **Jana Kantego, Wendelina.** — Czwartek, 21 października, **Urszuli p., Hilaryona.** — Piątek, 22 października, **Korduli, Brunona b.** — Sobota, 23 października, **Seweryna i Romana.**

Adoracye Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 17 października Rydzyna. — 18 października Sarnowo. — 19 października Zakrzewo. — 20 października Żytowiecko. — 21 października Dubin. — 22 października Golejewko. — 23 października Jutrosin.



Dnia 24. września r. b. poległ na polu walki w Królestwie Polskiem s. p.

Wojciech Jankowski
z Panienki,

członek Rady Nadzorczej Banku
Ludowego w Chwałkowie,

w której gorliwie pracował od założenia Spółki. Jego gorliwa praca około Spółki naszej pozostanie nam na zawsze w pamięci.

Niech mu ziemia ojczyzna, którą tak ukochał, lekka będzie! (1391)

Zarząd i Rada Nadzorcza.

Osiadłem w **Lesznie**

Dr. Jan Stawicki,

lekarz praktyczny. (1388)

Leszno, ul. Komeniusza 14. Telefon 231.

Podeszwy za 1 Mk.

i za 1,25 Mk. para, które każdy może sobie sam przybić, trwałe i nieprzemakalne, praktyczny wyrób zastępujący skórę. 6 par 5,50 Mk. i 7,00 Mk. Wysła się pocztą także parę na próbę za 1,00 i 1,25 Mk. Zaliczka 25 fen. więcej.

W. Olszański, Poznań-Posen, Karlstr. 25.

Także na składzie u **A. Nizińskiego, Św. Marcin 26.**

Książka na czasie!

Nakładem naszym ukazała się co dopiero bardzo ciekawa książka, której przeczytanie może być niezmiernie pożytecznym właśnie teraz w czasie zawieruchy wojennej. Książka ta nosi tytuł:

Nieśmiertelne Świeczniki Narodu Polskiego

Trzydzieści opowiadań z życia Świętych i Błogosławionych Polaków i Polek zebrał i opracował **Adam Kompf.**

W barwnych opowieściach przesuwają się przed nami ten chlubny poczet, którego światło promienne teraz zwłaszcza w czasach ogólnej udręki, leczyc może i krzepić dusze znękane.

Dziełko zawierające 280 stronnie druku, w pięknym wydaniu, ozdobione 12 artystycznie wykonanymi obrazkami,

kosztuje w oprawie **tylko 3 Marki**, z przesyłką poczt. **3 Mk. 20 fen.**

O łaskawe liczne zamówienia uprasza

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
w Poznaniu, Św. Marcin 69.

Na czasie!

Wspomnienia z 63,
48, 46 i 31 r.

jeszcze do nabycia po 1,50 M.

OKONIEWSKI, Poznań,
Nollendorfsstr. 36.

Starszy mężczyzna

poszukuje jakiegoś **stałego zajęcia.** Administracji małego majątku, lub jakiego nadzoru. Zgłoszenia do eksp. Przew. Kat. pod nr. 1390.

Mam na sprzedaż (1400)

Dom z kramem

we wsi kościelnej.

Jan Szalaty,
Czeszewo, pow. Wrzesiński.

Dom. Wolsztyn

(Wollstein i. P.)

poszukuje od 1. stycznia 1916
dobrą i uczciwą

pokojówkę,
dziwczynę
do pralni,
dziwczynę
do kuchni pałacowej i
kucharkę
folwarczną. (1378)

Organista

w starszym wieku
potrzebny zaraz
w Błociszewie.